

## Jak w dziesięć godzin zmienić cywilizację

Rząd pośpiesznie odtrąbił swoje wielkie zwycięstwo na ostatnim szczycie Rady Europejskiej, na którym UE przyjęła plan tzw. zielonego ładu. Ja bym jednak z tym się wstrzymał – pisze Marek A. Cichocki w felietonie, który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej”.

Rozumiem prawa krajowej polityki, zwłaszcza w kontekście zbliżających się wyborów prezydenckich, ale dobrze jest także zachować chłodny osąd rozumu w tej sprawie.

Zielony ład zakłada osiągnięcie przez Unię do 2050 r. pełnej neutralności emisyjnej. Niemiecka prasa z charakterystyczną dla siebie w tych kwestiach determinacją informowała czytelników, że jest to proces nieodwracalny. Ten typowy dzisiaj dla UE sposób „wielkiego planowania” opartego – jak czytamy w konkluzjach Rady – na „najnowszej dostępnej wiedzy naukowej” trudno jednak traktować jako wiarygodny. Za trzy dekady wszyscy możemy znajdować się w sytuacji, w której nasze obecne założenia nie będą już nic warte. Ale nie o neutralność emisyjną tutaj chodzi.

Całościowa polityka klimatyczna Unii ma ustanowić zupełnie nowe warunki rozwoju gospodarczego i społecznego na naszym kontynencie w XXI wieku, zmieniając obecne reguły konkurencyjności, kierując strumienie inwestycji w określone technologie i branże, promując nowe

standardy ekonomicznych i społecznych zachowań. Jeśli ktoś uważał, że w ciągu dziesięciu godzin nie można przestawić naszej cywilizacji na nowe tory, to podczas ostatniego szczytu w Brukseli politycy pokazali, że jest to absolutnie do przeprowadzenia.

*Polska prawica, mając w swych rękach władzę, powinna naprawdę wziąć się do pracy nad budowaniem modelu rozwoju łączącego klimat, energię, gospodarkę i społeczeństwo w jedną długoterminową strategię*

Dla Polski rozpoczyna się nowa batalia o przyszły kształt relacji między centrum i peryferiami. Już wydawało się, że kryzys gospodarczy Zachodu działa na naszą korzyść i pozwala zmniejszyć

dzielący nas od niego dystans szybciej, niż myśleliśmy. Jednak właśnie dokonano w Europie zmiany reguł gry i znów miarą naszego sukcesu będzie to, czy w najbliższej dekadzie uda się nam ponownie nie zostać zepchniętym na peryferie. Dlatego myślę, że dzisiaj polska prawica, mając w swych rękach władzę, zamiast wyśmiewać się ciągle z pewnej szwedzkiej nastolatki, powinna naprawdę wziąć się do pracy nad budowaniem polskiego modelu rozwoju łączącego klimat, energię, gospodarkę i społeczeństwo w jedną długoterminową strategię. Broniąc jej, będziemy w Europie bardziej wiarygodni i lepiej rozumiani. Przede wszystkim jednak będziemy sami tworzyć swoją przyszłość.

Artykuł ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”.

